Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 19 lipca 1905. Nr 189.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Sprawa szkolna w Warszawie

Nie można powstrzymać się od oburzenia na widok samozwańczej akcyi kilkunastu arystokratów i ugodowców, którzy zebrawszy się w pałacu ordynata Adama hr. Krasińskiego, ułożyli sobie „odezwę", wzywającą do zakończenia strejku szkolnego, jakkolwiek rząd rosyjski jeszcze żadnej nie przeprowadził reformy w gimnazyach. Z całej prasy warszawskiej tylko trzy, na żołdzie arystokracyi stojące dzienniki („Słowo" i „Gazeta Warsz.", zawdzięczające swój żywot jedynie subwencyom, oraz ugodowy „Kuryer Polski"), odważyły się wydrukować tę odezwę, inne dzienniki przemilczały ją, nie uznając kompetencyi autorów i nie solidaryzując się z treścią.

W społeczeństwie polskiem w Królestwie akcya tych kilku magnatów i ich pokornych służków, wywołuje teraz coraz rosnące oburzenie. Istotnie, bardziej niefortunnej i niepolitycznej akcyi trudno sobie wyobrazić. Konserwatywne, arystokratyczne polityknsy wszędzie dziś w Polsce okazują kompletny brak zmysłu politycznego, krótkowidztwo i lokajską naturę, tak w Galicyi, tak w Poznańskiem jak i w Królestwie.

Solidarność społeczeństwa w sprawie szkolnej była i jest zdumiewająca; kilku niefortunnych półpanków próbuje ją teraz rozbić! Nie uda się im to wprawdzie, ale bądź co bądź najszkodliwszy dla sprawy wprowadzają zamęt.

Nie ulega kwestyi, że większość patryotycznych rodziców i cała młodzież stanowczo obstaje przy strejku aż do chwili zwycięstwa, t. j. do chwili unarodowienia szkoły. Rząd musi się na reformę szkół zgodzić, tylko trzeba energicznego nacisku. Kończąc strejk dzisiaj bez osiągnięcia jakichkolwiek korzyści, wytrącamy sobie sami z ręki możność najskuteczniejszej pressyi na rząd!

Ugodowi pankowie i półpankowie zgoła nie rozumieją, do jakiej katastrofy pchają młodzież, nawołując ją do powrotu do rosyjskiej szkoły.

Czyż bowiem w obecnych warunkach może być **wogóle mowa o nauce** w Królestwie?

Toż gdyby młodzież do tych szkół wróciła, znajdzie w nich tych samych znienawidzonych łajdackich profesorów rusyfikatorów. Wobec ogólnego rozgorączkowania w Królestwie przyszłoby w szkołach do ciągłych zatargów i demonstracyj, które uniemożliwiłyby normalną naukę a młodzież naraziły na srogie prześladowania...

Ale zbankrutowani półpankowie ugodowi w swej ślepocie politycznej próbują łamać solidarność!

* * *

Spoglądając na Węgry, na Czechy nie możemy się oprzeć uczuciu zazdrości: Węgrzy i Czesi mają narodową arystokracyę, my mamy (z małemi wyjątkami) dworskich maneluków i biurokratycznych lojalistów szlacheckich. Węgierscy magnaci stanęli w p i e r w s z y m s z e r e g u do walki z niekonstytucyjnym rządem — są oni faktycznie p r z y w ó d c a m i n a r o d u, nie dbającymi o to, czy Wiedeń nazwie ich „rewolucyonistami", czy obdarzy ich orderem..

U nas inaczej, inaczej!

* * *

Nieudała machinacya.

Redaktor „Gazety Polskiej", Jan Gadomski, pisze z powodu znanego komunikatu w sprawie szkolnej, ułożonego na zebraniu u hr. Adama Krasińskiego:

„Komunikat, o którym mowa, zredagowany był w małem kółku paru osób, już po zamknięciu zebrania, kiedy część gości poszła do domu, a część inna rozproszyła się po sąsiednich salonach apartamentu. Ja osobiście uważałem układanie tego resume za czynność zupełnie prywatną panów, którzy je redagowali i w tych warunkach, nie wyrażałbym o niem swojej opinii nawet wtedy, gdybym był przy jego odczytywaniu obecny. W rzeczywistości, podszedłem do stołu, przy którym pisano komunikat, już po odczytaniu go i właśnie w chwili, kiedy jeden z gości czynił zastrzeżenia co do wyrazu „jednomyślnie". Wtedy przelotnie wyraziłem zdanie, że może byłoby lepiej wymienić wprost nazwiska i — odszedłem nie aprobując, ani dezaprobując, wogóle nie biorąc udziału w dalszej rozmowie o tym tekście".

Takie przedstawienie rzeczy, demaskujące taktykę pp. ugodowców odbiera wszelkie znaczenie owemu sławetnemu komunikatowi.

W końcu red. Gadomski zaznacza słusznie, że są czasem sprawy, do których pomyślnego załatwienia nie przyczynią się „vota separata" i do takich należy już dzisiaj sprawa szkolna. Każdy ojciec chciałby posyłać dziecko do szkół. Ale, dopóki będzie słyszał jednocześnie głosy: „posyłaj" i nie „posyłaj" — rzecz nie posunie się naprzód! Tylko zgodne działanie grup mogłoby stworzyć to, co się nazywa dyrektywą.

Jeśli w danej chwili nie może się ustalić taka dyrektywa za ustaniem abstynencyi szkolnej, to usiłowania powinny być skierowane nie do tego, żeby sforsować psychologię mas, bo to się nigdy nie udaje, lecz do tego, żeby stworzyć warunki, przy których głosy za ustaniem strejku staną się dla wszystkich jednakowo zrozumiałymi.

Język polski na kolejach w Królestwie.

Akcya podjęta przez dzielnych kolejarzy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej wydała wspaniały rezultat. Język polski uzyskał swe prawo, władze rosyjskie musiały uledz wobec jednomyślnej akcyi.

Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej wydała rozporządzenie, aby odtąd wszelkie ogłoszenia kolei, wywieszane do wiadomości publicznej na dworcach, w wagonach i t. p., oraz napisy na biletach, były drukowane w dwoch językach: rosyjskim i polskim.

Służbie kolejowej rada poleca porozumiewać się z publicznością w języku rosyjskim, lub polskim, zależnie od tego, w jakim języku dana osoba zwraca się do urzędnika kolejowego.

* * *

Z Łodzi donoszą:

Od soboty od północy na kolei fabryczno-łódzkiej wszelka korespondencya piśmienna i telegraficzna wewnętrzna, oraz służbowa, jak raporty pociągowe i inne, prowadzone są w języku polskim.

Dlaczego nie żenią się nasi kawalerowie.

Moja Ludwisiu, naucz się robić,
Bo cię nie weźmie żaden królewicz,
Tylko cię weźmie szewczyk ubogi,
Będziesz mu nosić skóry do wody.
Pieśń ludowa.

Zostałem więc starym kawalerem — och, bardzo już starym! Tysiące oznak mówi mi, że zostawiłem już poza sobą t. zw. moment psychologiczny. Ciocie i kuzynki dały za wygrane swatom, a mniej lub więcej piękne damy ze szczególną jakąś pobłażliwością przyjmują moje hołdy. Co zaś najsmutniejsze, to fakt, że młode panienki coraz częściej biorą mnie za powiernika tajemnic swych najskrytszych.— Przyszłość przedstawia się w ciemnych nadzwyczaj kolorach i jedna z matron, która nie przestała darzyć mnie swoją przychylnością, przepowiada mi przy każdej sposobności stosownej, czy niestosownej, że umrę w szpitalu, a mój majątek zagrabi gospodyni.

Gdybym chociaż miał gospodynię! Tymczasem jedynym towarzyszem mej doli i niedoli jest trzymiesięczny wyżeł, na szczęście, czystej krwi angielskiej, Rock, który

do tego stopnia wziął mnie pod kuratelę, że spędza mnie z fotelu, głównej ozdoby wspaniałych mych apartamentów, dając mi wymowną gestykulacyą i mimiką do poznania, że zająłem bezprawnie legalne jego legowisko.

A jednak, zdawać by się mogło, że miałem wszelkie dane, materyalne i moralne, na właściciela własnego ogniska domowego, dobrego męża i wzorowego ojca rodziny. Najpierw materyalnie!

Nie ulega kwestyi, że pieniądz, czyli wyrażając się ściślej, brak pieniędzy, dość ważną odgrywa rolę w stosunkach między ludźmi. Mówili mi jednak starzy ludzie, że więcej, niż od mamony, szczęście małżeńskie zależy od zgodności charakterów. Otóż zgodność mego charakteru nie zna granic; nic nie zdoła wytrącić mnie z równowagi i popsuć mi humoru i przypuszczam, opierając się na dość poważnych danych, że miałbym wszelkie warunki na typowego pantofla.

A jednak zdecydować się nie mogłem na krok stanowczy. W krytycznej chwili stawał mi zawsze na przeszkodzie brak odwagi, czy lekkomyślności. Skoro zliczyłem wszelkie „pro", obalały mi kalkulacyę liczne „contra". Wiedziałem dobrze, że stary kawaler jest straszydłem na wróble i przedmiotem obrzydzenia dla niebianek, pragnących wyjść za mąż, a zwłaszcza dla mam, wyposażonych w dojrzewające lub dojrzałe latorośle płci piękniejszej. Z drugiej jednak strony, mąż uciekający z domu, będącego dlań piekłem, również nie jest przykładem, godnym naśladowania.

Daremnie tłómaczył mi jeden z przyjaciół, jęczący od dawna w więzach hymenu, że rozmyślając i ważąc wszelkie szanse, nigdy nie dojdę do celu. Zdaniem tej powagi w sprawach małżeńskich, należy skok stanowczy uczynić z zamkniętemi oczyma, rzucić się do wody, w której utoną jedni, drudzy jednak pływają bezpiecznie, swobodnie i szczęśliwie.

Przypuszczam nawet, że tych drugich jest daleko więcej, że mianowicie liczba małżeństw nieszczęśliwych wcale nie jest tak wielka, jakby sądzić można z kroniki wypadków bieżących, lub sprawozdań sądowych. Szczęście kryje się skromnie, jak fijołek, gdy skandal, przy pomocy stugębnej reklamy, rzuca się natrętnie w oczy całemu światu. Trudno, rzecz prosta, o statystykę, choć w przybliżeniu tylko dokładną. Twierdzić jednak można z czystem sumieniem, że jedno skandaliczne przypada co najmniej na czterdzieści siedm małżeństw, jako tako szczęśliwych.

Dlaczego jednak nie żenią się nasi kawalerowie? Nie obwijajmy prawdy w bawełnę. Pierwszej i głównej przyczyny wstrętu do małżeństwa, wstrętu, częstszego zresztą w innych, więcej cywilizowanych społeczeństwach, niż u nas, szukać należy w egoizmie, w brzydkim, nagim, pospolitym egoizmie. Kawalerowi dzieje się na ogół, przynajmniej do pewnego okresu, zbyt dobrze, aby pragnąć chciał zmiany swego położenia. Korzysta on z wszelkich prawie przyjemności, jakie zapewnia jednostce dzisiejsze życie społeczne, a wolny jest od wszelkich nieledwie jego obowiązków i ciężarów. Poruszano wprawdzie tu i owdzie myśl stawiania zatwardziałych kawalerów pod pręgierzem, nakładania na nich wysokich podatków, lub zmuszania ich do służby wojskowej w miejsce ojców rodzin. Na razie jednak wszelkie te piękne projekty nie mają zbyt wielkich widoków powodzenia. Za wielu starych kawalerów zasiada w rządach i ciałach prawodawczych. Długo więc jeszcze śpiewać będziemy mogli: „Niech żyje kawalerski stan"...

Ostatecznie jednak abnegacya moja czy dobroduszność nie sięga tak daleko, abym widział źdźbło w swojem oku, a pomijał milczeniem belkę w oku bliźniego. Przypatrzyć się trzeba i odwrotnej stronie medalu, a nie rzucać bezwzględnie kamieniem potępienia na starych kawalerów. Obok egoizmu przyczyniają się do rozpowszechniającego się coraz bardziej wstrętu do małżeństwa inne, daleko poważniejsze motywy.

Najpierw więc wychowanie kobiet w warstwach, dostarczających najliczniejszego kontyngentu starych kawalerów i starych panien. Wypadki przymusowego czy dobrowolnego celibatu są względnie rzadkie na tak zw. wyżynach i nizinach społecznych. Panna z wielkim majątkiem, jak i robotnica lub służąca i dzisiaj jeszcze dość łatwo znajdzie męża. Inaczej w warstwach średnich, gdzie zwykle inteligencya idzie ręka w rękę ze skromnością środków materyalnych, gdzie jednak skromność ta w większej liczbie wypadków nie wyłącza dość wielkich pretensyi i kosztownych aspiracyi.

Jeśli zaś gdzie, to u nas pretensye te przekraczają na ogół wszelką dozwoloną miarę. Kobieta, przyzwyczajona od pierwszej młodości do tryumfów na balach, do codziennego niemal uczęszczania do teatru lub na koncerty, upatrująca w zabawie cel i treść swojego życia, czuć się nie będzie szczęśliwą w stosunkach, nakładających na nią wiele i ciężkich obowiązków. Nie mówię już o tem, że ogromnej większości tych niebianek nie przygotowano wcale do tych obowiązków, że zmiana położenia zastaje je całkiem bezradne.

Z drugiej znów strony człowiek rozumny i uczciwy wahać się będzie przykuć do swego boku istotę, której nie umie dać wymarzonego przez nią szczęścia, która przytem obraca się w całkiem innej sferze pojęć, zapatrywań i potrzeb duchowych i materyalnych.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że w naszych warunkach człowiek rozumny znaleść nie może rozumnej, stojącej na wysokości swego zadania kobiety. Liczne na szczęście i u nas dobrane i szczęśliwe małżeństwa zadają kłam takiemu przypuszczeniu. Małżeństwa jednak niedobrane i nieszczęśliwe, których również nie brak, dowodzą, że nie każdy Pompiliusz znajduje swoją Numę, że w każdym razie małżeństwo jest skokiem w przyszłość nieznaną i niepewną.

Nie ulega jednak kwestyi, że skok ten byłby mniej ryzykowny i znalazłby daleko więcej zwolenników, gdyby w warstwach naszych, dostarczających najliczniejszego kontyngentu starych kawalerów i starych panien, wychowywano piękniejsze, choć podobno słabsze latorośle rodzaju ludzkiego w innych, niż dotychczas pojęciach, nauczano je liczyć się lepiej z rzeczywistymi warunkami życia, wpajano w nie świadomość, że najpiękniejsza nawet kobieta nie jest bożyszczem, przeznaczonem tylko wyłącznie do odbierania hołdów mniej lub więcej bezmyślnych — lecz także jednostką społeczną, której przysługują pewne prawa, na której jednak ciążą także pewne obowiązki. „Moja Ludwisiu, naucz się robić..." *J.*

---

3) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

Na pierwsze wejrzenie bakałarz ten wzbudzał sympatyę.

Zaprowadził nas do dzieci. Dziewczynki siedziały po lewej, chłopcy po prawej stronie, wszyscy gładko uczesani. Podnieśli się z hałasem i zawołali śpiewającym, przeciągłym tonem: „Witajcie, panie!"

Sędzia jął egzaminować dzieci, patrzące na nas wystraszonemi, piwnemi oczyma. Wszystkie miały piwne oczy.

Pytania nie były trudne: czy Bóg jest jeden, jak się ten kraj nazywa i t. p., ale niemniej wprawiały dzieci w niemały kłopot.

Mój pryncypał nie był jednak surowym zwierzchnikiem, poklepał bakałarza przyjaźnie po ramieniu i rzekł:

— Jestem zadowolony, *amice.**)

Nauczyciel skłonił się i z gołą głową odprowadził nas na dwór.

— Ładne dzieci — zauważył sędzia wesoło — ale wytłómacz mi, *domine frater*, czemu to wszystkie tak są do siebie podobne, że jedno od drugiego trudno odróżnić?

Nauczyciel głogowski zmieszał się zrazu, ale niebawem odblask wewnętrznej szczerej wesołości rozwidnił jego zdrowe, rumiane oblicze.

— To stąd pochodzi, wasza wielmożności, że w lecie wszyscy chłopi z Głogowej wyruszają na równie do roboty — a wówczas ja sam jeden pozostaję we wsi aż do jesieni. — I z filuternym uśmiechem dodał: — Pan raczy rozumieć?

— A jakże długo jesteście tutaj? — pytał dalej zainteresowany sędzia.

— Czternaście lat, wasza wielmożności. Miarkuję z pytania, że pan raczył zrozumieć.

Ten drobny dyalog utkwił mi żywo w pamięci jako charakterystyczny dla Głogowej.

Jadąc powozem, jeszcześmy sobie przypomnieli tę rozmowę, śmiejąc się do rozpuku. Sędzia zaś nieraz powtarzał ją w towarzystwach jako pyszny kawał.

W dwa lata później nadeszła wiadomość, że Głogowianie otrzymali nowego proboszcza w osobie byłego wikarego Jana Belyi.

Nowy proboszcz w Głogowej.

Młody ksiądz dobrodziej odbył niebawem swój wjazd do Głogowej na zwykłej chłopskiej, nieokutej furze; zaprzęg stanowiły dwie małe, krzyworogie krowy. Kościelny, Piotr Słowik, wydoił je w drodze i poczęstował księdza mlekiem.

— Bardzo dobre mleko, niech ksiądz dobrodziej pije. Smakuje jak jabłecznik.

Bagaż nowego proboszcza był bardzo skromny, składał się bowiem jeno ze zwykłej, nawet niemalowanej skrzyni, z tobołą z pościelą i pęku związanych razem lasek i cybuchów. To był cały ruchomy dobytek księdza dobrodzieja.

Chłopi po wsiach okolicznych szydzili z Głogowian: Nie mogliście to porządniejszego wozu przysłać po waszego proboszcza?

Nie ma co mówić, te kpiny bardzo były nie w smak Głogowianom, ale usprawiedliwiali się kosztem proboszcza, odpowiadając:

— E co. I tak jest dobrze. Taki ładunek nie zacięży nawet cielęciu. (C. d. n.)

*) Dawniejszym językiem urzędowym na Węgrzech była łacina, więc starsi urzędnicy chętnie jej używali.

Z KRAJU.

Wystawa w Zakopanem.

Z Zakopanego piszą nam:

Na wystawie w Zakopanem wre wielki ruch. Wystawcy, których liczba przekracza 100, na gwałt się urządzają, a i tak wątpić należy, czy do 20 b. m. będzie już wszystko ukończone.

Przepyszną atrakcyą wystawy będzie niewątpliwie ogród wielki Adasiówka, w którym restauracya i dwie cukiernie, jedna Michalika w gustownym pawilonie, druga Płonki w namiocie dostarczą publiczności, czego dusza zapragnie.

* * *

Program otwarcia wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem we czwartek dnia 20 b. m. o godz 4 30 popoł. jest następujący: 1. O godzinie 4 zebranie reprezentantów władz, korporacyi, stowarzyszeń i t. p., wystawców i zaproszonych gości na placu wystawowym, koło kiosku dla muzyki; 2) O godzinie wpół do piątej przemówienia: a) naczelnika gminy Zakopane i wiceprezesa zakop. „Pomocy przem.", jako inicyatorki wystawy, dra Chramca, b) dyrektora „Centralnego Związku galic. przem. fabr." i wiceprezesa „Ligi pomocy przemysłowej" dra R. Battaglii, c) prezesa komitetu wystawy, p. Grzegorza Zgleczewskiego, d) dyrektora wystawy, p. Kazimierza Galusińskiego; 3. Zwiedzanie wystawy przez uczestników uroczystości. Podczas otwarcia od godziny 4 popołudniu przygrywać będzie orkiestra wystawowa. Wieczorem o godzinie 8 towarzyskie zebranie w restauracyi wystawowej.

Z Zakopanego piszą nam:

Klimatyka ogłosiła bilans za rok 1904. Główne źródło dochodów stanowią opłakiwane przez publiczność t a k s y k u r a c y j n e. W r. 1904 preliminowano dochody na kwotę 58.024 kor., wpłynęło naprawdę 48.493 koron; taksy preliminowano na 40.000 kor., wpłynęło 34.742 koron. Preliminowano wydatki na 58.024 kor.; rzeczywiście wynoszą 45.727 kor., z pozostałością 2.766 kor. na rok bieżący. Główne pozycye wydatków, to utrzymanie lekarza stacyi klimatycznej, policyi, skrapianie i zamiatanie ulic, oświetlenie, muzyka, sprawienie ławek, utrzymanie czytelni, utrzymanie chodników, czynsz za lokal itd.

Krynica *17 lipca. (Lekarze przeciw teatrowi poznańskiemu. — Koncert Chóru akademickiego z Krakowa).* — Bawiący tutaj teatr poznański nie ma powodzenia. Dyrekcya musi do każdego przedstawienia dokładać około 200 K. Przyczyna małej frekwencyi leży w tem, że sezon jest jeszcze dosyć słaby, a na domiar — jak opowiadają w aktorskich sferach — niektórzy pp. lekarze (szczególnie izraelici) obrażeni na dyr. Rygiera, że im nie dał gratisowych biletów na każde przedstawienie, zabronili swoim pacyentom uczęszczać do teatru.. Tłómaczą im podobno, że powietrze o 9 wieczorem jest za ostre i szkodliwe dla zdrowia.

Wczoraj przy zapełnionej szczelnie sali „Domu zdrojowego" odbył się koncert Chóru akademickiego z Krakowa.

Drohobycz *16 lipca (Wystawa przemysłowa).* W celu zaznajomienia szerokich warstw ludności z ogólną przemysłową wytwórczością kraju w celu rozbudzenia zainteresowania ogółu dla spraw rodzimego przemysłu i handlu, urządzono wystawę przemysłową w Drohobyczu. Wystawa ta zostanie otwartą dnia 23 września i trwać będzie do 1 październik br.

W K o m o r n i k a c h w czasie burzy uderzył piorun w chatę Andrzeja Komornika i ciężko go raził.

Borysław 16 lipca. Onegdaj około $8^1/_2$ wieczór, podczas montowania nowej lampki elektrycznej, nastąpił w szybie „Karpackiego Towarzystwa" wybuch gazów, przyczem monter Julian Krall doznał tak ciężkiego uszkodzenia ciała, że wśród strasznych cierpień w krótce ducha wyzionął. Również robotnik St. Schram został ciężko poparzony lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu, robotnik Piotr Dulko został lekko poparzonym, wiertacz Sławiński, który z narażeniem własnego życia wyciągnął śp. Kralla z płomieni doznał poparzenia rąk. Pożar wyrządził szkody na 15.000 K.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście? Dnia 19 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we środę Wincentego a Paulo. — Jutro we czwartek Czesława i Hieronima. — Pojutrze w piątek Daniela, Praksedy i Wiktora.

Środa.

Wiadomości kościelne. W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu i Stradomiu odpust.

Operetka lwowska w parku krakowskim „Narzeczona milionerka" operetka w 3-ch aktach Henryka Berté.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej-Starowiślnej) „Pajacyki" operetka w 2 aktach W. Rapackiego i „Niania z Bombaju" nowela sceniczna w 1 akcie ze śpiewami C. Danielewskiego.

Interesujący koncert odbędzie się dzisiaj, we środę, w Krynicy. W koncercie tym biorą udział: znany tenor opery lwowskiej p. Malawski, wyborny wirtuoz, skrzypek-solista opery lwowskiej p. D e m a n n i ceniony nasz kompozytor p. M. Świerzyński. P. Demann odegra między innemi koncert Wieniawskiego, Sarassate'go i A n d a n t e z koncertu Świerzyńskiego a pan Malawski odśpiewa arye operowe z Leoncavalla, Wagnera i pieśni Świerzyńskiego etc.

Napad na komisarza polic. p. Trzeciaka. Wczoraj po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem w sprawie napadu na komisarza p. Trzeciaka z 21 aresztowanych „andrusów" odstawiono do sądu kraj. karnego 15 pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Wszyscy odstawieni mają już przeszłość sądowo-karną i byli przeważnie karani za kradzieże, gwałty publiczne itp. zbrodnie. Rozprawa w tej sprawie odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego.

Nocne kradzieże w mieszkaniach parterowych. W nocy z poniedziałku na wtorek około godziny 2 wszedł przez okno do mieszkania parterowego nadporucznika 100

Raport dzienny.

(Birilew i jego marynarze.)

Car Mikołaj polecił komendantowi floty wlać w załogę nowego ducha.

Raport Birilewa do cara.

P o n i e d z i a ł e k : Rozpocząłem dziś wlewać nowego ducha w serca mojej załogi. Majtkowie nie chcieli znowu jeść robaczliwego mięsa. Wówczas wytłómaczyłem im w łagodnej przemowie, że przecież po śmierci staną się i tak ofiarą wszelkiego rodzaju robactwa, że tedy mogą już naprzód najlepiej się zrewanżować tem, że obecnie połkną pewną ilość robaków. To podziałało. Załoga rzuciła się z okrzykiem: „Życie za cara!" na mięso, a ponieważ każdy chciał porwać kawałek najbardziej robaczliwy, powstało pewne zamięszanie, w czasie którego czterej oficerowie zostali zabici.

W t o r e k : Dobre usposobienie bierze znowu górę na moich statkach. Rewolucyjne pisma można zaledwie tu i ówdzie napotkać. Nawet analfabeci wśród załogi czytują odtąd tylko „Gońca rządowego". A nawet w miejscach, w których załoga jest niekontrolowana i o tem wie, widzi się w ręku ludzi manifest Waszej Cesarskiej Mości.

Ś r o d a : Zaufanie w słowa przełożonych podnosi się znowu. Wezwałem ludzi, by mi podali nazwisko tego. który wczoraj napluł mi z masztu na głowę. Oni zgodzili się podać mi nazwisko winnego, ale tylko pod warunkiem, że go nie każę rozstrzelać. Dałem im słowo honoru. Na to oni wydali owego majtka a ja kazałem go powiesić. To święte dotrzymanie danego słowa wywarło na załodze nieopisane wrażenie.

C z w a r t e k : Ponieważ załoga była wczoraj bardzo zdenerwowana, przy ćwiczeniach ostrymi nabojami ciągle się myliła i wskutek nieuwagi zastrzeliła mi dwóch oficerów, poleciłem celem rozbudzenia patryotycznego ducha i nastroju rozdzielić między ludzi dwadzieścia pięć beczułek wódki. Gdym w dwie godziny później okręt inspicyował. wielu żołnierzy pozdrawiało mnie serdecznie, wołając: „Żyj długo stary opoju!" itp. Ten serdeczny nastrój w stosunku do przełożonego, mogę śmiało policzyć na konto nowego ducha, którego umiałem wlać w serca załogi.

P i ą t e k : Wczoraj miałem z załogą lekcyę historyi. Gdyśmy doszli do bitwy morskiej pod Tsuszimą i ja, wykładając, zauważyłem, że w tym jednym fatalnym dniu z 14 statków wojennych, 12 zginęło bez śladu, roześmiali się wszyscy i zawołali: „Te statki ukradli z pewnością czynownicy". To zdrowe pojmowanie historyi przez moich majtków uważam za dowód nowego ducha, który się w nich właśnie obudził. Myśl, że okręty Waszej Cesarskiej Mości mogłyby być zwyciężone, nie powstanie nigdy w umyśle moich dzielnych ludzi.

S o b o t a (Raport dodatkowy adjutanta Birilewa): Wczoraj miał wiceadmirał Birilew drastyczny i wyraźny dowód nowego ducha, który wśród załogi panuje. Zupełnie przypadkowo odciął on pałaszem jednemu z majtków ucho, a gdy ów majtek żalił się z tego powodu, rzekł admirał dobrodusznie z uśmiechem: „Pomyśl sobie, że toczy się bitwa i że ja jestem Japończykiem..." Więcej nie mógł powiedzieć, bo te słowa, że ma do czynienia z Japończykiem, tak wielki patryotyczny zapał wznieciły w sercu żołnierza, że przebił wiceadmirała swoim bagnetem... Ktoby jednak mniemał, że załoga pozbawiona komendanta, była w kłopocie, myli się. Teraz dopiero okazał się w całej pełni zbawienny wpływ Birilewa na ludzi. Załoga doprowadziła pod jego światłym kierunkiem do takiego rozwoju ducha samodzielności, że bez długiego namysłu powrzucała swoich oficerów do morza i bez nich kierowała okrętem. Teraz ćwiczy się ona na wybrzeżu rosyjskiem w bombardowaniu miast, aby ani na chwilę nie wyjść z wprawy i żołnierskiego trainingu.

p. p. Roberta Salzmana przy ul. Granicznej l. 10 starszy mężczyzna i począł po pokoju plądrować. P. Salzman usłyszawszy szelest obudził się, a gdy chciał świecę zapalić, złodziej szybko przez okno wyskoczył na ulicę i porwawszy swoje buty, które przed wejściem do pokoju zostawił pod oknem począł szybko zmykać. Nie pomogło mu to jednak wcale, bo nadporucznik p. S. zoryentował się szybko w sytuacyi i tak jak spał t. j. tylko w bieliźnie wyskoczył na ulicę za złodziejem, który tymczasem zdołał się już kilkadziesiąt kroków oddalić. P. Salzman nie zważając na nic puścił się w pogoń za uciekającym i w ul. Rajskiej przytrzymał go przy pomocy dwóch przechodniów. Złodziej oddany w ręce policyanta, został odprowadzony na policyę. Tutaj okazało się, że tym nocnym ptaszkiem jest Benedykt Gruca liczący lat 48, znany nałogowy złodziej. Gruca przesiedział dotychczas 21 lat w kryminale nie licząc aresztu śledczego. Raz był karany 7 letniem więzieniem, 2 razy 5 letniem, 3 razy rocznem, raz półtora rocznem, a z kryminału wyszedł dopiero 13 czerwca br. po odcierpieniu 5 letniej kary.

Przed kilku dniami podobny sposób wszedł nieznany złodziej do mieszkania państwa Berlińskich, znajdującego się na parterze przy ul. Studenckiej. Sprawca w pokoju zastał tylko córkę państwa Berlińskich, która przerażona widokiem draba, wybiegła do drugiego pokoju, by zbudzić ojca. Złodziej skorzystał z tego i porwawszy zegarek i inne przedmioty, chmychnął w niewiadomym kierunku. Gruca indagowany o tę sprawę, wyparł się stanowczo jakoby to on był tym nowym gościem.

Ostrożnie zatem z pozostawianiem otwartych okien na noc w mieszkaniach parterowych.

Zmarli. X. Michał Gruszczyński, T. J. kaznodzieja i niezmordowany misyonarz, zmarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj rano.

Maryan Matula, były kierownik księgarni Sp. wyd. polsk. w Krakowie, następnie właściciel księgarni w Rzeszowie, zmarł tam d. 16 b. m., przeżywszy lat 42. Osierocił troje dzieci. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

Wanda Muszyńska, artystka teatru ludowego w Krakowie, zmarła dnia 17 b. m.

Elżbieta Skalska, b. śpiewaczka operowa i operetkowa, zmarła wczoraj we Lwowie w 46 roku życia. Na scenie lwowskiej występowała od dzieciństwa prawie i cieszyła się wielkiem powodzeniem. Mężem jej był zmarły przed kilku laty, wyborny artysta teatru lwowskiego, który celował szczególnie w operetce i krotochwili.

Operetka lwowska w parku krakowskim zyskała sobie stałe powodzenie. Frekwencya publiczności nawet w dnie deszczowe nie słabnie. Z ostatnio wystawionych nowych operetek „Konsul Generalny“ (typowy wiedeński fabrykant) miał nadspodziewane powodzenie, publiczność widocznie pożąda w lecie jak najlżejszej strawy. Również „Narzeczona milionerka“ zdobyła sobie sukces niemały.

Przedstawienie romantycznej „opery ludowej“ starego Millöckera „Siedmiu szwabów“ solistom ensemblowi i orkiestrze operetki nastręczyło nie mało sposobności do popisu. — Naturalnie, na scenie wielkiej, przy należytych dekoracyach i wystawie — która w tej operetce jest konieczną wrażenie byłoby pełniejsze, niemniej przyznać trzeba, że w danych warunkach przedstawienie było doskonałe.

Operetka „Siedmiu szwabów“ ma prawie charakter opery buffo. Pni Łopatyńska, p. Okoński, p. Malawski, Lelewicz zbierali oklaski. Chóry były doskonałe; „Siedmiu szwabów“ tworzyło groteskową grupę.

Orkiestra pod batutą dyr. Słomkowskiego spisywała się bardzo dzielnie. Uwagę zwracały soli skrzypcowe p. Demanna.

Z Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady m., na którem zakończono dyskusyę szkolną. Przemawiali w bardzo charakterystyczny sposób dr Jordan i dr Jaworski. Następnie wybrano delegata do Rady szkolnej. Na 49 głosujących prof. Jordan otrzymał 32 gł. i został nadal wybrany del. rady miej. krak. do rady szk. kraj. Na posiedzeniu omawiano sprawę bezpieczeństwa publicznego i szereg drobniejszych spraw. Obszerniejsze sprawozdanie ze znamiennej dyskusyi szkolnej, zamieścimy w jutrzejszym nrze.

Starosta podgórski, hr. Starzeński, wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Zastępstwo jego objął komisarz pow. p. W. Rydel.

Prosimy odnowić prenumeratę!

W Królestwie Polskiem.

Sprawa szkolna.

Warszawa. W niedzielę i w poniedziałek odbyło w Warszawie szereg potajemnych wieców, na których postanowiono protestować przeciw uchwale 43-ch u hr. Krasińskiego, oraz przeciwdziałać powrotowi młodzieży do szkół rosyjskich. Na jednym z wieców, który zgromadził kupców i przemysłowców, zobowiązano się złożyć 100.000 rubli i wszcząć starania, mające na celu założenie polskiej szkoły handlowej. Na czele komisyi, która zajmie się wyjednaniem w ministerstwie oświaty pozwolenia, stoi jeden z piwowarów warszawskich.

Szkoły polskie.

Warszawa. Władysławowi hr. Tyszkiewiczowi, złożyło 400 ziemian memoryał, wyjaśniający wzajemny stosunek obywateli do włościan, oraz wspólność poglądów na sprawę polskich szkół narodowych. — Memoryał ten podpisał między innymi Henryk Sienkiewicz. Dokument ten ma być przez Tyszkiewicza przedstawiony komitetowi ministrów.

Nowa odezwa.

Warszawa. Warszawski komitet Polskiej Partyi Socyalistycznej wydał odezwę, w której zaleca bojkotowanie tych fabryk i warsztatów, które wydaliły zorganizowanych, tj. występujących jako delegaci robotników.

Z CARATU.

Kongres w Moskwie.

Moskwa. Biuro kongresu ziemstw oświadczyło jeneral-gubernatorowi, że kongres nie sprzeciwia się ustawie, lecz dąży do celów odpowiadających carskiemu ukazowi. Jeneral-gubernator odpowiedział, że policya bez jego wiedzy działała. Poczyni w Petersburgu kroki, by kongres został dozwolony.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Petersburga, że na rozpoczynający się dziś kongres ziemstw przybyło już 200 delegatów. Na porządku dziennym dyskusya w sprawie projektu Bułygina, oraz kwestya, czy po-

Ze świata wiedzy i wynalazków.

„Trąby jerychońskie“. — Katar brzoskwiniowy.

Z Paryża donoszą o interesujących nowinach naukowych, nad któremi debatowano w Akademii nauk. Sekretarz Akademii, słynny chemik Berthelot, przedstawił rozprawę młodego uczonego Dussand o sposobie *potęgowania dźwięków*.

Wiemy, że intezywność dźwięku ma swe granice, które zależne sąd od potęgi źródła dźwiękowego, z którego wychodzą. — Stąd też niemożliwą jest rzeczą wzmocnić ton po za pewną granicę, oznaczoną źródłem dźwiękowym. Można tylko przez zamknięcie tonu w ciasnych przewodach zapobiedz rozpierzchnięciu się jego i o tyle skoncentrować i wzmocnić go. Można jednak wzmocnić ton za pomocą odpowiedniego rezonansu, lecz jest to tylko złudzenie akustyczne, gdyż wibracye rezonansu są tylko echem wibracyi źródła dźwiękowego, nie mogą więc być od nich silniejsze.

Ażeby rzeczywiście wzmocnić dźwięk, trzeba użyć pomocy siły *zewnętrznej*. I to właśnie uczynił Dussand. — Połączył on błonę wibrującą za pomocą struny fortepianowej z jakimś przedmiotem nieruchomym, o który ociera się cylinder, poruszany przez motor. Pod wpływem wibracyi, wywołanych przez tarcie ciała obracającego się o ciało nieruchome, błona zaczyna drgać, wydając rzężenie monotonne i przeciągłe. Jeżeli jednak ten aparat, składający się z trzech części: ciała stałego, ciała obracającego się i błony, połączy się jeszcze za pomocą dźwigni ruchomej z jakiemś źródłem dźwiękowem, np. skrzypcami, błoną bębna i t. p., wibracye źródła dźwiękowego przenoszą się za pośrednictwem dźwigni na ciało stałe, stąd zaś na błonę rezonansową, która przyjmując je, wzmacnia je zarazem całą energią swych własnych wibracyi. Takie wzmocnienie tonu jest w istocie *nieograniczone*, gdyż siła zawisła tu od potęgi tarcia, od obszaru powierzchni pocieranej, od wielkości błony wibrującej, od potęgi motoru, t. j. od czynników, które człowiek może powiększyć dowolnie.

Można więc zapomocą takiego procederu wytworzyć dźwięki o sile dziesięciu, dwudziestu, stu, tysiąca koni parowych, dźwięki, które byłyby w stanie tłuc szyby i rozsadzać mury, słowem, odtworzyćby można istotnie „trąby jerychońskie“. I kto wie nawet, czy owe legendarne trąby nie miały za podstawę „sztuczki“ tego rodzaju, której tajemnica zaginęła potem?

Jeżeli tak, to słabość źródła dźwiękowego nie chodzi już w rachubę. Czy to jest cichy szept poufny, czy wysokie C modnego tenora, świergot ptaszka, czy huk bałwanów, szmer wietrzyka, czy brzęk owadu, może on być wzmocniony dowolnie, aż do siły trąby jerychońskiej.

Jest to *mikroskopia dźwięku*, chociaż odbywa się w odmienny sposób, niż mikroskopia optyczna. Nie wyszła ona jeszcze po za granice laborratoryum naukowego, nie ma jednak wątpliwości, że to wkrótce nastąpi, a jak wielokrotny może być praktyczny pożytek z dowolnego wzmocnienia dźwięku, to łatwo zrozumieć: dla przenoszenia rozkazów w kopalniach, w fabrykach, na kolei, na polu walki, na okrętach, dla wymiany sygnałów podczas mgły lub burzy, w medycynie dla odróżnienia szmerów serca, płuc, kości, krwi, mózgu, dla rozwiązania niezliczonych zagadek, nad któremi pracuje zoologia, fizyologia i psychologia....

Zupełnie innego rodzaju zjawisko, podpadające pod dyskusyę naukową, mają Pa-

żądana jest łączna akcya z centralnym związkiem demokratycznym.

Protest przeciw projektowi Bułygina.

Petersburg. Od 14 do 16 bm. odbył się tu kongres, na którym uchwalono zmobilizować wszystkie żywioły demokratyczne celem założenia masowego protestu przeciwko projektowanej przez Bułygina dumie państwowej i wogóle przeciw każdej reprezentacyi ludowej, któraby się opierała nie na powszechnem prawie głosowania bez różnicy narodowości i wyznania.

Robotnicy w Tyflisie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rząd ogłasza w „Prawit. Wiestniku" komunikat, w którym między innymi pisze: Rosyjskich robotników z warsztatów kolejowych w Tyflisie w liczbie około 1.000 od początku rozruchów w mieście prześladowali agitatorzy. D. 14 bm. wykryto zamach na robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do rewolucyi i stawiali opór agitatorom. Mianowicie o godz. 8 rano tego dnia zachorowało wśród objawów otrucia 27 robotników po wypiciu przygotowanej dla nich herbaty. 10 z nich wkrótce potem zmarło, a reszta jest poważnie chorą i znajduje się w szpitalu. W czajniku znaleziono później arszenik.

Pobór rekruta w Rosyi.

Petersburg. Do służby wojskowej powołanych będzie w b. r. 475.246 rekrutów.

Petersburg. Komendant twierdzy warszawskiej, jenerał-major Plewe, został zamianowany komendantem 13-go korpusu armii.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin"

Z Tokio donoszą do „Daily Telegraph": Brak wszelkich wiadomości z pola wojny w Mandżuryi, należy przypisać tej okoliczności, że Liniewicz zaniechał już swojego zamiaru ofenzywy przed rozpoczęciem pory deszczowej.

Obecnie wódz rosyjski wznosi wzdłuż całego frontu swojej armii silne obwarowania.

Liniewicz zmuszony zakładać werki obronne, postępuje w myśl planu Kuropatkina; Kuropatkin bowiem zupełnie zwątpił o możności zwycięstwa.

Epidemiczne choroby dziesiątkują Rosyan. Codziennie po kilkaset żołnierzy zapada na choroby, a z chorych 40 procent umiera w lazaretach.

W Mandżuryi rozpoczęła się już pora deszczowa, która każde większe poruszenie armii wyklucza. Panują także ogromne gorąca. Ciepło wynosi ponad 40 stopni Reaumiera.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn. Z Szangaju donoszą, że Japończycy przywieźli do Korsakowska materyały na budowę kolei polnej, długiej na 125 mil i wylądowali 3000 robotników i 14.000 wojska.

Witte o pokoju i o Rosyi.

Nowy Jork. (B. kor.). Reprezentant petersburski „Associated Press" miał rozmowę z prezesem komitetu ministrów Wittem. Na uwagę, że cały świat polityczny przyjął z radością wiadomość o mianowaniu go pełnomocnikiem do rokowań pokojowych, ponieważ uważa go za zwolennika pokoju za wszelką cenę, odpowiedział Witte:

„Nie! Cesarz mianował mię swoim nadzwyczajnym ambasadorem, dla przekonania się, czy możliwem jest wogóle zawarcie pokoju. Moje osobiste zdanie odgrywa tu podrzędną rolę. Otrzymałem od cesarza dokładne wskazówki, jak postępować, ale ostateczną decyzyę wyda cesarz sam. **Cesarz chce pokoju**, ale obawiam się, że Japończycy postawią warunki pokoju takie, że przyjęcie ich będzie niemożliwem.

„Przyznaję się otwarcie — mówił dalej Witte — że należę do zwolenników pokoju i przed wojną popierałem akcyę pokojową. Dlatego jestem pewny, że jeżeli złożę sprawozdanie, iż warunki japońskie są niemożliwe do przyjęcia, wówczas cały naród rosyjski pójdzie za mojem zdaniem. Rosya wcale nie jest zniszczoną! Objawiające się niepokoje są bardzo poważne, ale zagranica nie rozumie rzeczywistego stanu rzeczy u nas. Rosyi nie można mierzyć miarą zachodnią. Rosya jest wielką rodziną, która ma swoje wewnętrzne rozterki, dzielące jej członków, ale ten rozdział zniknie w chwili, gdy lud ujrzy w niebezpieczeństwie nienaruszalność swego państwa i swą przyszłość historyczną. Rosya przechodzi obecnie przez przesilenie, które objawia się ważnymi wypadkami i które wywołać może jeszcze wiele innych, ale przesilenie minie i Rosya będzie znowu jednem z najpotężniejszych mocarstw koncertu europejskiego".

Witte w Paryżu.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że Witte w piątek przybędzie do Paryża i odbędzie ważną konferencyę z prezydentem ministrów Rouvireem.

TELEGRAMY „NOWIN".

Sytuacya na Węgrzech.

Wszelkie wieści o rozłamie i niezgodzie wśród opozycyi węgierskiej, błąkające się po szpaltach dzienników rządowych, okazały się zgoła nieprawdziwemi. Egzekutywa komitetu zjednoczonej opozycyi na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliła z u p e ł n ą z g o d ę z r a d y k a l n e m i z a p a t r y w a n i a m i br. A p p o n y i'ego.

Węgrzy nie będą niekonstytucyjnemu rządowi dawać podatku, ani rekruta. — Konstytucya węgierska uprawnia municypia (gminy) węgierskie do wstrzymania się od poboru podatków i rekruta. Natomiast jest kwestyą sporną, czy municypia mogą podatków dobrowolnie złożonych nie odstawiać do kas rządowych. Bar. Fejervary grozi urzędnikom na ten wypadek represaliami.

Drobny, ale znamienny dla usposobienia ludności węgierskiej fakt zdarzył się podczas mowy hr Appony'ego w Komornie. Mianowicie z ust jednego ze słuchaczy padły słowa: J u ż o s t r z y m y k o s y! Naturalnie nie należy przeceniać tych słów, w każdym jednak razie świadczą one, że i w szerokich masach panuje rozdrażnienie.

---

ryżanie sposobność obserwować obecnie. Oto od kilku tygodni już, mimo upałów, gradów i burz, w Paryżu pada stale śnieg.

Zapewne nie jest to ów śnieg zimowy, z którego dzieci mogłyby formować bałwany, lecz każdy zauważyć musi, że atmosfera pełna jest milionów i miliardów leciutkich płatków, które pod wpływem wiatru wirują i podobnie są zupełnie do śniegu. Przyjrzawszy się bliżej, widzimy, że są to delikatne włókienka waty, pochodzącej z rozmaitych drzew na skwerach, bulwarach i w ogrodach, głównie zaś z jaworów, topoli i t. p.

Co roku z początkiem lata powtarza się to zjawisko, nigdy jednak nie przeciągnęło się ono tak długo i nie było tak intenzywne, ze szkodą organów oddechania biednych Paryżan.

Śnieg ten letni nie jest bowiem tak niewinnym, jakby się zdawać mogło, wywołuje on rodzaj kataru, a raczej newrozę przewodów nosowych, nader nieprzyjemną połączoną z gorączką, z łzawieniem się oczu, z przytępieniem smaku i węchu. Anglicy nazywają ten katar: „hay fever", Francuzi „asthme des foins" (astma siana) Nauka i medycyna — które zresztą nie wynalazły dotąd żadnego skutecznego środka przeciw tej chorobie, odróżniają kilka rodzajów tego kataru. I tak istnieje oprócz kataru z t. zw. siana, katar pochodzący z róż (coryza des roses). — Nie wiadomo czy przyczyną jest tu aromat szkodliwy dla pewnych tkanek organicznych, czyli też jakieś nieznane dotąd mikroby, faktem jednak jest, że róże szkodzą pewnym osobom stanowczo.

Obecnie znów zauważono zjawienie się nowej tego rodzaju choroby, którą nazwano katarem brzoskwiniowym (coryza de la peche). Powstaje on tam, gdzie odbywają się na wielką skalę zbiory brzoskwiń a więc w Kalifornii. Niewiadomo jeszcze czy pochodzi on z mechanicznego podrażnienia przez meszek brzoskwiniowy, czy też od jakiegoś pasożyta, gnieżdżącego się w aksamitnej powłoce tego smacznego owocu.

Brzoskwinię Francuzi zwą potrawą bogów — zwłaszcza w połączeniu z winem malinowem Bourgueil, z cukrem i lodem. Pokazuje się jednak, że doskonałość nie jest z tego świata i że nie wolno nadużywać nawet najlepszych rzeczy, ani brzoskwiń, ani róży, ani waty, ani wina, ani nawet — miłości...

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów. (P. pryw.) Strejk robotników budowlanych trwa dalej. Wczoraj również odbyło się popoł. w hali maszynowej na placu powystawym zgromadzenie strejkujących, na którem wygłoszono szereg przemówień. Z placu udał się pochód, liczący kilka tysięcy osób, przez miasto na Rynek, gdzie przed ratuszem wygłosił przemowę p. Wittyk. Na czele pochodu niesiono czerwoną łopatę z napisem „Partya socyalno-demokratyczna". Zebrani rozeszli się po przemówieniu p. Wittyka w spokoju.

Lwów. (P. pryw.) Dziś przedpoł. odbyli pracodawcy zgromadzenie w ratuszu, na którem uchwalili przystąpić do rokowań z robotnikami budowlanymi. Pracodawcy postawili jako warunek, aby robotnicy wybrali inną komisyę strejkową, złożoną z 2 delegatów murarzy, 2 cieśli i 2 delegatów pomocników. Jutro prawdopodobnie rozpoczną się rokowania ugodowe.

Samobójstwo Artona.

Paryż. Potwierdza się, że Arton, który w ostatnich czasach wiele stracił na giełdzie, popełnił samobójstwo. (Arton był bankierem, znanym z afery panamskiej).

Krzykacze rojalistyczni w Paryżu.

Paryż. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie rojalistów, na którem Bufet i Lursaluces wygłosili mowy, zapowiadając dalszą walkę przeciw republice. Uchwalono wysłać depeszę do księcia Orleanu. Po zgromadzeniu jeden z przywódców grupy rojalistycznej, który wznosił na ulicy okrzyki na cześć króla został aresztowany.

Humanitarna ustawa emigracyjna w Anglii.

Londyn. Izba gmin. Podczas dyskusyi nad bilem o cudzoziemcach, przedłożył rząd wniosek, według którego brak środków utrzymania nie powinien być powodem niewpuszczenia do Anglii tych cudzoziemców, którzy z przyczyn religijnych lub politycznych chcą przybyć do Anglii. Wniosek ten Izba uchwaliła.

Różne wiadomości.

Sensacyjny proces. Przed sądem przysięgłych w Brückeburgu odbył się proces sensacyjny, w którym skompromitowany został bardzo minister sprawiedliwości w Oldenburgu Ruhstrat. Grywał on w kasynie Oldenburskim w gry hazardowe, nietylko jako starszy prokurator, lecz także później jako minister. Podniosły to pisma niemieckie. Ruhstrat zaskarżył redaktorów, których skazano za oszczerstwo na kilkamiesięczne więzienie. Nie dość na tem. W procesie przeciw redaktorom zeznał przesłuchany jako świadek kelner kasynowy Meyer, że Ruhstrat grywał bardzo często w gry hazardowe, a także w „siódemkę", coś w rodzaju „nasze wasze". Za to przyaresztowane podczas rozprawy Meyera i wytoczono mu proces o złożenie fałszywej przysięgi. Obecnie odbyła się rozprawa, która trwała kilka dni. Przesłuchano mnóstwo świadków. Minister Ruhstrat, przesłuchany pod przysięgą, potwierdził dawniejsze swoje zeznania, złożone przed sądem, a mianowicie, że grał tylko w „skata" i w „pokera" — że jednak po zamianowaniu go ministrem nie grał w grę hazardową „wesoła siódemka". Tymczasem Meyer twierdził, że wbrew złożonej przysiędze, minister Ruhstrat grywał do ostatnich czasów w „wesołą siódemkę". Liczni świadkowie potwierdzili, że w kasynie grywano za firankami w „siódemkę" i że często bywał tam Ruhstrat. Wynik rozprawy dla ministra był kompromitującym — kelnera, o którym wszyscy świadkowie wyrażali się bardzo korzystnie, sędziowie przysięgli uwolnili, a tem samem pośrednio dali do zrozumienia, że są przekonani o tem, że minister złożył fałszywą przysięgę. Przy rozprawie wyszło na jaw, że w kasynie w Oldenburgu grywali starsi prokuratorowie i sędziowie, tak, że podczas pierwszej rozprawy w Oldenburgu o szulerkę w kasynie — cały trybunał składali sami szulerzy, a oskarżał prokurator Fimmer, który należał do stałych szulerów kasynowych. Cała sprawa wywołała ogromną sensacyę. Pytanie, co się stanie z redaktorami, skazanymi a rzekomą obrazę Ruhstrata.

Wierzyciel króla Dzienniki zagraniczne doniosły niedawno, że do Białogrodu przybył b. pułkownik armii rosyjskiej, Protopopow, niegdyś uczestnik wojny serbsko-tureckiej, i, zwróciwszy się do króla serbskiego, otrzymał z kasy królewskiej zapomogę w sumie 500 fr. Potem jednak, gdy domagał się koniecznie audyencyi u króla, twierdząc, że król winien mu jest 12.000 fr., wydalono go z kraju, jako wyzyskiwacza i osobistość podejrzaną. Pułkownik Protopopow protestuje obecnie przeciwko takiemu przedstawieniu jego sprawy i opowiada, co następuje: W r. 1873 dzisiejszy król, wówczas ks. Karadżordżewicz, mieszkał w Nizzy, z niejaką Maryą Lannoy, w hotelu „des Anges". Pewnego dnia książę i dama znikli z Nizzy, pozostawiając rzeczy; ponieważ zaś książę winien był adwokatowi tamtejszemu, Veroliemu, 20.000 fr., właścicielowi zaś hotelu 500 fr., adwokat więc położył areszt na kufry książęce. Wkrótce potem, jubiler, niejaki Bonfils, z którym książę miał stosunki, otrzymał od księcia list z prośbą o wykupienie kufrów, w których miały znajdować się dokumenty osobiste księcia. Jubiler wszelako nie posiadał sumy potrzebnej, pożyczył zatem od przebywającego wówczas w Nizzy, Protopopowa 12.000 fr. na weksel, i, wykupiwszy kufry, zawiadomił księcia, który, jak się okazało, bawił w Cetynii, że wykupione kufry są do jego rozporządzenia za zwrotem 25.000 fr. Na list ten nie otrzymał odpowiedzi. Po kilku dopiero tygodniach ajent wiedeński księcia, nadesłał jubilerowi wezwanie, aby przybył do Wiednia, gdzie wszystko będzie załatwione. Bonfils ruszył natychmiast w podróż, ale, przybywszy do Wiednia, dowiedział się od ajenta, że książę leży w Cetynii śmiertelnie chory i że niema nadziei, aby można było wydobyć od niego całą sumę należną. Wobec takiego oświadczenia, jubiler, zmuszony okolicznościami, wydał kufry, otrzymawszy 3.000 fr. zaliczki i wrócił do Nizzy. Od tej chwili wszelkie starania Protopopowa i Bonfilsa, który tymczasem zubożał zupełnie, aby książę zwrócił im wyłożone na wykup kufrów pieniądze, pozostały bez skutku. Protopopow zdecydował się w końcu pojechać do Białogrodu i upomnieć się o należność osobiście. Otrzymał jednak tylko 500 fr., gdy zaś żądał widzenia się z królem, prefekt białogrodzki kazał mu w ciągu godziny opuścić Serbię. Pułkownik udał się wobec tego do Petersburga, mając nadzieję, że więcej wskóra na drodze dyplomatycznej.

„Fata Morgana" Z Warszawy donoszą: „Wczoraj po godzinie 9-ej wieczorem, na nieboskłonie od strony północnej Warszawy, podziwiano przecudowny krajobraz wywołany refleksją świateł promieni zachodzącego słońca, bardzo rzadko pojawiający się u nas, jako „fata morgana". Obraz przedstawiał odbicie Saskiej Kępy lub jakiegoś innego parku z sadzawką w pośrodku, oświetlony od strony zachodniej kolorem żółto-różowym, jakby łuną pożarną, od strony zaś Wisły, białem oświetleniem niby elektrycznem. Widok był imponujący. Zjawisko trwało 5 minut, potem ukazały się czarne chmury z pasmami białemi, o godzinie zaś 10 zajaśniał czysty błękit."

Olbrzymia defraudacya. Z Medyolanu donoszą: W tutejszem stow. dla elektryczności, wykryto olbrzymią defraudacyę. Członkowie rady nadzorczej mianowicie zdeponowali większe kaucye, które przechowywano w kasie Tow. w zamkniętych kopertach. Kasyer Tow. nowo-przyjęty, odebrał od swego poprzednika Cottiego zamknięte koperty bez przeglądania i nie badając ich wnętrza. Gdy obecnie jeden z członków rady nadzorczej umarł i spadkobiercy chcieli kaucyę podjąć, okazało się, że wszystkie koperty są próżne, a ich zawartość skradziona. Szkoda dochodzi do 1—2 miliona lir. Poprzedni kasyer Cotti został uwięziony, policya jednak szuka jeszcze przypuszczalnych wspólników. Akcye Tow. spadły znacznie.

Do północnego bieguna wyruszył z New-Yorku w dniu 4 b. m., czyli w rocznicę ogłoszenia niepodległości Związku komendant Peary na parowcu „Roosevelt" z zamiarem dotarcia do północnego bieguna. Towarzyszy mu 70 młodych marynarzy ze stanu Maine. Zamierza on płynąć przez Smith Sund. W Cap Sabine ma zostawić zapas żywności i płynąć dalej do Grant Land. Spodziewa się na początku września zawinąć do jego północnego wybrzeża. Stamtąd wyruszy sankami na północ. Towarzyszy mu żona i 12 letnia córeczka. Zostaną one w Grant Land i czekać będą powrotu podróżnika na okręcie; w tym celu zbudowano dla nich specyalną kabinę. Okręt ma 168 stóp długości, zanurza się na 16 stóp w wodę, szybkość jego obliczona przeciętnie na 10 węzłów na godzinę.

Fantazya miliarderki. Panna Anna Morgan, córka znanego miliardera i „króla" trustów, znana w „towarzystwie" amerykańskiem z rozmaitych ekscentryczności, uzyskała obecnie w Filadelfii w tamtejszem stowarzyszeniu żeglugi morskiej stopień kapitana okrętowego. Aby dopiąć tego celu, panna Morgan odbyła studya nautyczne, oprócz tego dłuższe, uciążliwe studya praktyczne, a wymagany egzamin zdała z odznaczeniem. Uzyskawszy patent, objęła śmiała Amerykanka natychmiast dowództwo yachtu swego ojca i odpłynęła na nim na wybrzeża norweskie. Jest to pierwszy kapitan okrętowy — w spódniczce.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada)

Ks. Michał Gruszczyński

Kapłan Tow. Jezusowego

w 40 roku życia a w 25. roku powołania zakonnego, zmarł w poniedziałek dnia 17 lipca 1905 r.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we środę dnia 19 lipca br. o godzinie 7 rano, poczem pogrzeb z kościoła OO. Jezuitów na Wesołej, na który Bracia zakonni Przewielebne Duchowieństwo i pobożnych Wiernych zapraszają.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo **minimum 50 halerzy.**

Niklowy zegarek



kie zonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1.95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9



Dyamenty do krajania szkła najlepszego gatunku dla szklarzy, dla ogrodników i do domowego użytku, które krają bez nagany w oprawie hebanowej po kor. 3, w oprawie kościanej po kor. 4, w formie wą toru po Koron 5·50, w formie brabanckiej z oryginalnym trzonkiem kościanym po 6 koron. — Dyament do pisania po 3 kor. — Dyament dla litografów po 4 k., scyzoryki z dyamentem po 5 k., na prowincyę za pobraniem pocztowym wysyła M. Rundbakin, Wien IX. Lichtensteinstrasse 23.

Korespondencya polska.

Pensyonat „UKRAINA"

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

Za 5 złr.

kompletne urządzenie dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pułczyński & Gärtner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 61

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie. 96 ceny niskie.

Starszy inteligentny mężczyzna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **M. H.** administracya „Nowin".

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.

Ceny fabryczne. 103

Poszukuję mieszkania

z całem utrzymaniem u inteligentnej, bezdzietnej wdowy, w umiarkowanych warunkach. Zgłoszenia: Mieszkanie, poste restante, Kraków (gł. poczta). 115

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — **oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Z poważaniem 118

Wład. Bogacki, restaurator

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy pracę. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I-283.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagielońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

Filia na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau, Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8.,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

EKONOM

z 33-letnią praktyką, żonaty, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym miał zajęcie od 5 lat szuka od 1 sierpnia posady. Żona trudni się gospodarstwem kobiecem na ordynaryę. — Zgłoszenia: „Ekonom" w administracyi „Nowin". 117

Pomocnik handlowy, poważny, znajdzie umieszczenie w firmie **Fr. Lenert**, Kraków, Sławkowska 6, handel korzenny. Również potrzebni są praktykanci. 121

Dom parterowy 124

murowany w Starym Sączu do sprzedania. Wiadomość u Maryi Combrowej w Starym Sączu.

Do sprzedania:

Kamienica II. piętrowa przy najzdrowszej ulicy w Krakowie z ogródkiem owocowym, 6 okien frontu. Oświetlenie gazowe, wodociągi, brama wjazdowa osobna. Znakomicie zbudowana, w pokojach posadzki dębowe, 23 pokoje wysokie, wygodne 6 kuchni 7 przedpokoi. — Dochodu rocznego 8.000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr.

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tanio do nabycia.

Kilkanaście will z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach kąpielowych tanio do nabycia.

Folwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicyi.

Wiadomość w Agencyi Informacyjnej **Stefana Mikulskiego** Kraków, ul. Floryańska l. 6. I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Większe i mniejsze kapitały są do ulokowania na przystępny procent na hipoteki dające gwarancyę bezpieczeństwa. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". Na odpowiedź proszę załączyć marki.

Potrzebuję chłopca do praktyki malarskiej z ukończoną szkołą normalną. Bracka 18.

95 K. Bodziński.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„SWOSZOWICE" Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasarzu. Wysyłka muła do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły**, porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatruci: **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36. I. p.

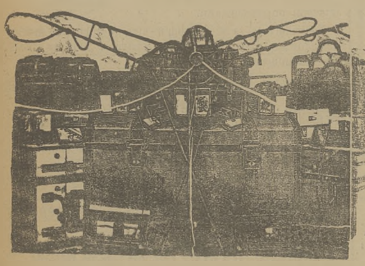
posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

1

Do sprzedania deski z bel papier u i tektura gruba.—

Wiadomość w administr. „Nowin" od 2—5 popoł.



Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

81

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.